

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony, za dwurazową dost. do domu dopłaca się 50 h.

na prowincyi:

roczną 26 k. 40 h. z 2-krotną wys. 32 k. — h.
kwartalną 6 „ 60 „ „ 8 „ — „
miesięczną 2 „ 20 „ „ 2 „ 70 „

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych krajach 6 „

Każda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h., nadesłane wiersze paromondem 30 h., małe ogłoszenia za wyraz 5 h., najmańsze 30 h.
Osobista korespondencya po 10 h. od słowa.

Numer pojedynczy:

We Lwowie 6 h.
na prowincyi 8 h.

Adres: „Słowo Polskie“
Lwów, ul. Chorążczyzny 1. 17.
TELEFON 541.

Junctissimum.

Parlament pracuje, jak za najlepszych czasów, w komisjach idzie „para“, posiedzenia w dzień i w nocy, pomiędzy niemi jeszcze narady, konwentykły, schadzki kompromisarskie, jak w r. 1896. Projekta nie dość przygotowane, wychodzą ulepszone, uzupełnione, z jednego projektu rodzą się dwie ustawy. Ktoś powiedział, że to przypomina maszynę, do której z jednego końca wrzuca się zająca w futrze, a za chwilę wychodzi z drugiego końca kapeluszy i pieczeń gotowa.

Umilkły głosy skeptyków — będzie sanacya finansów, będzie większa akcyja inwestycyjna kolejowa, będą drogi wodne, będzie regulacya rzek, będzie uregulowanie dnia pracy w górnictwie, może być ubezpieczenie urzędników prywatnych. — To wszystko do wyjazdu cesarza do Czech, do trzech tygodni.

Słowem udało się. Ludzie się pytają: „czy on taki mądry, czy taki szczęśliwy?“ Zostawiamy na boku, czego więcej — sprytu, czy powodzenia; że koerberowska dewiza „beznamiętnej wytrwałości“ — *leidenschaftlose Beharrlichkeit* — nie byłaby wystarczająca — to pewno. Rząd dzisiejszy, dzisiejsza Izba, wyciąga *facit* z politycznej sytuacji. Rezultaty pójdą na ich rachunek. Tak się w historii działo — „za panowania“ tego lub owego rodzi się wielki człowiek, lub powstaje arcydzieło sztuki, literatury, odkrycie, wynalazek. Tak się może zdarzyć, że rząd, który przyszedł bez propozycji, bez planów, któremu nie „towarzyszyła sława czynów niedokonanych“, zapisze ładną kartę wewnętrznej historii — tak się może zdarzyć, że Izba nie szczególna przyniesie krajom i ludom rezultaty, tak się zapewne stanie, że nasza delegacya, jedna z uboższych w ludzi, talenty, siły, przyniesie do kraju spore miliony.

Witamy wszystkie rezultaty, wyrażamy nadzieję, że nie zajdzie już żaden epizod niefortunny, nie zahaczy się nigdzie.

Powiodło się, bo się znalazł klucz do sytuacji: *unctim*. Minister wpadł na dobry koncept polityki inwestycyjnej w większym stylu — wygłodzonym zastawił stoły. Z parlamentu wyszła myśl dodania do inwestycji kolejowych dróg wodnych. Jeżeli chcesz dla tamtych koleje, musisz dla nas dać wody. Jeżeli chcesz sanacya finansów krajowych, musicie się zrodzić na inwestycje. *unctim* samo się urodziło. Zaczęło się wszystko płątać, wiązać, wzajemnie warunkować. Była chwila, że powstał popłoch — rozmaici *Beschwichtigungshofrati* zaczęli perswadować, apelować do posłów, żeby od *unctim* odstąpić, kontentować się częścią.

W Kole polskiem naraz zaczęła się robota technicznych i rządowców, żeby odwozić od stawiania żądań, od naciskania o nowe kolejowe zdobycze, od upierania się przy kanałach. Czytelnik sobie przypomni, jak krakowski *Czas* akcyję wodną traktował,

poniewierając gorączkowość roboty, niedojrzałość konceptów, narady i niebezpieczeństwa finansowe. Warto pamiętać o tych technicznych i mięczakach, którzy obrabiali Koło, żeby „nie szło za daleko“, a właściwie zasługivaliby oni, by ich przygwoździć po nazwisku.

A przecież kto sytuację zrozumiał, musiał wiedzieć, że albo uda się jedno wielkie, faktyczne *unctim*, zdolne na rozmaitych polach obdzielić i zaspokoić kraje i ludy i stronnictwa, albo nie uda się nic. Więc zasługa nie mała najbardziej lewego skrzydła Koła, kilku jednostek śmielszych, a upartych i prasy niezawisłej, a raczej kilku organów postępowych, że się powiodło pchnąć Koło na drogę śmielszych żądań, stawiania postulatów większych i wytrwania przy nich. Nie wolno zapominać o akcyi z kraju, o tych wiecach „wodnych“, o wołaniach tych „bezrobotnych“.

Kto pamięta, jak na wstępie witały skeptycznie „drogi wodne“ rozmaite „szpicie“ krajowe, jak szkodliwa sprawa konserwatywna i rządowa, czy półrządowa prasa, jak się nagle zapalali do regulacyi rzek znani przeciwnicy regulacyi, było teraz regulacyą za niewiele milionów odwieść uwagę od postulatów dróg wodnych, które idą w setki milionów, ten będzie miał uciechę niebawem, gdy ci wszyscy będą się wnet czwanili rezultatami, do których się wcale nie przyczynili, a które będą brali na swój rachunek.

Ale mniejsza o to: rezultaty będą poważne. Robota innych stronnictw, śmiałość, czy nawet arogancya ich żądań zmusiły Koło do paralelnej akcyi, ci, którzy byliby się kontentowali częścią nabytków, musieli iść za przykładem. Przodem szła buta czeska. Dostali też lwią część. „Nie mogę zrozumieć — mówił b. prezes czeskiego klubu dr. Engel słynny z „umiarkowania“ — że rząd czeski żądał natchmiast nie wielki od przedłożonych rządowych“. Doskonale charakteryzował jeden z polskich posłów żądania czeskie: „Z 75 milionów na regulacyę rzek żądają Czesi dla siebie — sto“.

I dostali. Z inwestycji krajowych Czechy, kraj o 500 mil kwadratowych od naszego, mniejszy, dostali wyżej 90 milionów, gdy my siedmdziesiąt kilka. Z owych 75 milionów na regulacyę rzek dało się dla nas wytargować około 20 zaledwie.

I dostali monarsze podziękowanie za „gotowość do pracy“. Galeria obrazów może być epokową dla sztuki w Czechach. Wizyta cesarska zapowiedzią dalszych nabytków narodowych, a niedawno nazwał ją Kramarz „koniecznością państwową i dynastyczną dla stworzenia innych dyspozycji umysłów w Czechach“.

Gdyby w naszej delegacyi było tyle tężyzny, gdyby nie dominowała polityka partyjnych widowków, lokalnych i osobistych celów, gdyby każda śmielsza myśl, dalej idące, kraj obejmujące żądanie nie było paraliżowane przez rządowców, ze wszystkiego zadowolonych mameluków, bawiących się polityką imie-

niem kraju sportsmenów, rozmaitych figurantów bez treści — toby rezultaty kraju inaczej wyglądały. Bo równie świetnej sposobności poważnych zdobyczy dla kraju — dawno nie było.

Bo też najniezawodniejsze *unctim* to *unctissimum* między rezultatami polityki dla kraju — a dobrą krajową reprezentacyą.

Z delegacyi węgierskiej.

(Depesza „Słowa Polskiego“).

Wiedeń, 23 maja.

W komisji delegacyi węgierskiej po ministrze hr. Gołuchowskim przemawiał Gynckovych, Hollo, Rakovsky, Ugron, poczem minister hr. Gołuchowski zabrał ponownie głos, aby odpowiedzieć na różne zapytania. Minister oświadczył, że niezrozumiałem mu jest powstanie zatargu pocztowego w Turcyi; zupełnie niepotrzebnie został on wywołany. Administracya pocztowa mocarstw zagranicznych w Konstantynopolu nie opiera się wprowadzie na pisanych ustawach, jednakże, co się tyczy Austro-Węgier, istnieje ona już od lat 150 i nigdy nie była dotychczas kwestyonowana. Minister dał następnie pogląd na cały ten zatarg, z pomocą którego Turcyja spodziewała się, iż uda się jej rozdzielić mocarstwa. Zabiegi jej jednakże okazały się złudnymi. Ambasadorowie przyjęli do wiadomości formalne usprawiedliwienie tureckiego ministra spraw zagranicznych i złożyli go do spólnego protokołu, na czem całe zajście można uważać, jako zatłwione. Co się tyczy układu z Rosyą, to w tej mierze wskazał minister na kilkakrotnie przez niego złożone oświadczenia, wedle których odbyła się w Petersburgu przed 4 laty wyczerpująca wymiana zdań, a ta wykażała, iż między Austro-Węgrami i Rosyą nie istnieją bynajmniej żadne takie różnice, które przy obopólnej woli nie dałyby się usunąć w pokojowej drodze ku zadowoleniu obu stron.

Można przeto w każdej wysuwającej się na porządek dzienny kwestyi szukać takiego wyjścia, które jak najbardziej odpowiada wszelkim uprawnionym interesom, bez wywierania ujemnego wpływu na stosunki pomiędzy Austro-Węgrami i Rosyą. Nie było nigdy mowy o formalnym traktacie lub przymierzu. Jak najbardziej stanowczo minister jednakże przy każdej sposobności oświadczał się przeciw t. zw. podziałowi sfery interesów, albowiem ma on to właściwe, że tylko przyczynia się do mnożenia punktów spornych. Dążenia obu mocarstw skierowane są zgodnie ku zabezpieczeniu samoistnego bytu państw bałkańskich i pozostawieniu im samym uporządkowania własnych ich spraw, bez wywierania na nie jakiegobądź wpływu. Minister wyraził zdziwienie, że p. Rakovsky wytknął, iż w wywodzie ministeryalnym nie ma wzmianki o francusko-włoskiem spotkaniu w Tulonie. Byłoby niewłaściwem, gdyby w wywodzie

UGODOWCY.

POWIEŚĆ.

Napisal

Wiesław Sclavus.

94

(Ciąg dalszy).

— Dziękuję panu! Ale pan masz do mnie żal z powodu mego wówczas wystąpienia? Panie, gorączkowaliśmy się wszyscy! Zie mam przecucia. Nie wiem zresztą, cesarz zdawał się być wzruszonym... tylko nie wiadomo czemu. Gdy stałem w tym powozie, nogi mnie paliły! Zdawało mi się, iż lada chwila powóz cesarski się zatrzyma — bodaj przed kościołem... Gdzietam! Cóż! Chodźmy! Jesć mi się chce! Od rana nic nie miałem w ustach. Patrz pan, już weszli do pokoju, na tarasie nikogo nie ma!

— Prawda — przytwardził Wiesław, usuwając się przed powozem cesarskim, który stępa zawracał w stronę Belwederu.

— Idźmy! Konie nasze czekać muszą za odwachem!

Mecenas chciał skrócić w bocznej aleję, lecz w teje chwili z pod kolumnady pałacu wybiegł Imeretyński bez czapki, a dojrząwszy Przyborskiego z daleka — dał mu znak ręką, że chce z nim mówić.

Mecenas postąpił ociężałe kilka kroków naprzód, Imeretyński podszedł żywo.

Na suchej, żółtawej twarzy Imeretyńskiego mądowało się zadowolenie.

— Panie Przyborski! — zaczął Imeretyński po francusku. — Odbyło się wspaniale! Sam sobie tego tak nie wystawiałem! Najjaśniejsi państwo głęboko wzruszeni, polecieli mi wyrazić swe „najwyższe, a szczególniejsze zadowolenie z powodu tego wszystkiego, co widzieli na drodze od dworca, aż do pałacu...“ a to całej ludności Warszawy. Ja zaś, wiedząc, ile pan w to włożył pracy, dziękuję mu od siebie. Widok był wspaniały. W życiu mojem podobnej uroczystości nie byłem świadkiem.

— Chociaż, mogłaby ona być o wiele podnioslejszą...

— Jakto? Dlaczego?

— Gdyby powóz najjaśniejszych państwa jechał nieco w wolniejszym tempie...

Imeretyński uśmiechnął się dobrodusznie.

— Ach tak! Panie! Powinniśmy się czuć szczególnie, że tak się ułożyło. Mogłaby się zdarzyć niespodzianka! Jeden głos mógłby być zniweczyć wszystkie zabiegi.

— Nie, mości książe, głosu takiego w tłumie nie było.

— Wierzę! Wierzę! — przyznał Imeretyński, ściskając rękę mecenasa. Ale i tak było dobrze! Bardzo dobrze! Więc wieczorem „Lutnia! Najjaśniejsi państwo dziś nie wyjadą z pałacu. Muszą wypocząć po podróży. A ten pan... to pański pomocnik?

— Pan Ziemęcki!

— Aha! Pan Ziemęcki! Przypominam sobie... Bardzo przyjemnie! Muszę pana pożegnać. Najjaśniejsi państwo są „szczególniej zadowoleni“

Imeretyński z całą dworską grzecznością poże-

gnął się z mecenasem, skinął uprzejmie Wiesławowi i oddalił się. Mecenas z Ziemęckim zawrócili w stronę stojących za odwachem powozów. Gęsto rozstawione strażę, domyślając się w Przyborskim jakiejś wielkiej figury, salutowały go co chwila, rozumując, że wśród ciżby dworskiej lepiej oddać jeden ukłon wojskowy za dużo, niż jeden za mało.

Ziemęcki z mecenasem, zapuściwszy się w aleję, rozpoczynając się od dwóch wykrzywionych satyrów, ujrzeni tuż przed sobą niezwykły widok.

Oto w bocznej alei stał powóz cesarski. Czterech stajennych otrzepywało go starannie, podczas gdy dwóch innych wycierało potem a pianą okryte rysaki. Inny zaś posługacz ściągał z brodatego kuczera *armiak* i przygotowywał dlań wykwinny strój cywilny. Kuczer zamieniał się powoli w eleganckiego dżentelmena.

Przyborski, zainteresowany tą sceną, podszedł z Wiesławem przyjrzeć się z bliska zaprzęgowi cesarskiemu. Mecenas był amatorem koni, jedną z jego słabostek było właśnie udawanie znawcy. Lecz kare rysaki cesarskie były tak pięknej budowy, tak przedziwnie kruczo-granatowej maści, że mogły podziw budzić nawet w profanie.

— Pyszne zwierzęta! Co za budowal! Jakie były kształtne... Jakież to łagodne stworzenia — mówił półgłosem mecenas, założywszy monokl. Kuczer uśmiechnął się nieznacznie i rzucił uprzejmie czystą polszczyzną:

(C. d. n.)

austro-węgierskiego ministra tego rodzaju spotkanie poddane zostało badaniu. Minister oświadczył ponownie w dalszym ciągu, że uważa trójprzymierze za niezachowaną podstawę swojej polityki, że jednakże jako uzupełnienie tego przymierza, poczytuje utrzymanie ze strony uczestników aliansu o ile możności jak najlepszego porozumienia z innymi mocarstwami. I tak nasze stosunki do Rosji — powiedział minister — ukształtowały się w ostatnim czasie w sposób szczególnie przyjazny. Jeżeli to samo nastąpi pomiędzy Włochami i Francją, to tem nietylko minister nie uczuje się zaniepokojonym, lecz będzie widział się zniewolony upatrywać w tem powód do uspokojenia. Pytanie, czy na Serbię można obecnie liczyć tak samo, jak przed 1 1/2 rokiem, jest ministrowi nie całkiem zrozumiałe.

Dobre stosunki pomiędzy Austro-Węgrami i Serbią istniały wówczas i istnieją także dzisiaj. Ponieważ ze strony austro-węgierskiej czyni się wszystko, aby nie dopuścić w tej mierze do jakiej bądź zmiany, należy przypuszczać, że dobre te stosunki utrzymane będą także w przyszłości i że o to starać się będzie także Serbia we własnym swym interesie. Żaden atoli minister nie może przyjąć z góry odpowiedzialności za zachowanie się państw we wszystkich możliwych i niemożliwych wypadkach. Zawsze starać się będziemy o utrzymanie dobrych stosunków ze wszystkimi innymi mocarstwami i państwami, ale nikomu nie myślimy się narzucać.

Po dalszej dyskusji, w której szef sekcji Szecsek odpowiadał na różne zapytania, przyjęła komisja wszystkimi głosami przeciw dwóm, budżet ministerstwa spraw zagranicznych, zaaprobowana politykę zagraniczną i wyraziła uznanie dla jej kierownika.

Komisja dla marynarki delegacji węgierskiej przyjęła bez zmian cały budżet marynarki, wyrażając kierownictwu marynarki uznanie i zaufanie. W ciągu dyskusji komendant br. Spaun oświadczył, że kierownictwo marynarki nigdy nie zamyślało rozwijać floty austro-węgierskiej w ten sposób, iżby mogła rywalizować z flotami innych wielkich mocarstw. Marynarka austro-węgierska uważa za główny cel swój dostateczną obronę wybrzeży. W najbliższej przyszłości, oprócz wstawionych już do budżetu dwóch okrętów wojennych, wybudowany zostanie jeszcze jeden tylko nowy okręt wojenny i kilka torpedowców.

Pasażer trzeciej klasy.

Chcecie, aby zniesiono myta, pragniecie, aby dyurniści nie umierali z głodu, żądacie, aby wdowy po urzędnikach lepsze otrzymały zaopatrzenie. Więc jesteście filantropami, a za filantropię trzeba zapłacić! — mówił austriacki minister skarbu do pp. posłów, którzy słuchali ze zdziwieniem, jaki będzie koniec interesującej alokucji.

Chrzaknął, posłał melancholijne spojrzenie w stronę Koła polskiego i mówił dalej.

— Tak jest, za filantropię trzeba zapłacić okrągłą sumkę dwunastu milionów. Państwo, które po-

stanowiło wydać dziewięćkroć milionów naraz na inwestycje, na które cały świat spogląda z ciekawością, czy rzeczywiście potrafi wielkie swe plany wykonać, musi mieć bilans zrównoważony. Kiedy, jak kiedy, lecz dziś finanse austriackie nie mogą na bystrą puszczać się wodę.

Pierwotnie miałem zamiar podwyższyć po prostu o 10 koron podatek od wódki, ale, ale...

Tu przerwał i znowu melancholijnie spojrzął na Koło polskie.

— Potem się namyśliłem. Wszak tych 142 milionów podróźnych, którzy jeżdżą państwami i prywatnymi kolejami w krajach, reprezentowanych w Radzie państwa, nie mają ani swojej kury, ani swoich posłów. Pasażerskie interesa nie znajdują przecie w wysokiej Izbie zapamiętałych obrońców. A więc rzecz jasna, jak słońce. Palnijmy im dwanaście procent od biletów kolejowych i niech im się zdaje, że to nie nowy podatek, ale podwyższenie taryfy...

Tak mówił, a właściwie byłby mówił minister skarbu, gdyby konwenans parlamentarny pozwalał mu być zupełnie szczerym, aż po chłopsku szczerym. Ale konwenans nie stracił jeszcze mocy. Potrzeba było powiedzieć i napisać tak:

Za zgodą obu Izb Rady państwa uważa się za potrzebne rozporządzić, co następuje:

§ 1. Za przewóz osób kolejami w krajach, reprezentowanych w Radzie państwa i t. d. całych 12 paragrafów, na które obie Izby mają się zgodzić.

Powiadzieliśmy już onegdaj, jak w przybliżeniu wygląda to, na co się mają te Izby zgodzić. Dziś chcemy onegdajsze wyjaśnienie odrębnie uzupełnić.

Pierwszem pytaniem, które nasuwa się po przeczytaniu przedłożenia ministra skarbu, jest: kto w rzeczywistości płacić będzie tych 12 milionów koron nowego podatku?

Pasażer trzeciej klasy! — odpowiada nieubłagana statystyka, rozwijając kolumny cyfr zimnych i tak bardzo wymownych. Austriackie koleje przewożą rocznie 142 mil. podróźnych, z czego 127 mil., czyli 90 procent jeździ trzecią klasą. Łączna suma rocznego dochodu kolei austriackich w ruchu osobowym wynosi 138 mil. kor. Trzecia klasa figuruje w tem z udziałem 71 procent. To wystarczy, aby zrozumieć, na kogo właściwie zamierzają nałożyć podatek, który nie jest ani liberalny, ani postępowy, ale prymitywny i ze starego, jak koleje i fiskalizm, wzięty żurnalu.

Niestety, koleje nie prowadzą statystyki pasażerów według ich stanów i środków majątkowych. Aby o podróźnych z trzeciej klasy można było coś więcej powiedzieć, potrzeba zwrócić się do codziennego doświadczenia. Na pierwszym miejscu widzimy w tym kierunku kupców. Oni jeżdżą najwięcej i najdalej, oni też wezmą na się znaczną część nowego podatku. Po kupcach przychodzi kolej na tę szaryzną biedaków i biedaczek, którzy o każdej stukilometrowej podróży muszą myśleć tak samo poważnie, jak minister o finansach państwa, których na brudne ławki trzeciej klasy zapędza tylko konieczność i nieubłagana potrzeba.

Razem z gośćmi na to „Wesele“ przybył jeden gość. Był on trochę smutny, marzący, melancholijny. Gdy zagrały basy, gdy się cały dom od tanów trząsał, Wyspiański w kąciu siadł i patrzył na to „Wesele“, ale inaczej, niż wszyscy. Przed nim — nagle, w Bronowickiej chacie, w tę noc weselną, w której tłoczyli się tanczycy różnych klas zwartem kołem — zaczęła się snuć genialna wizja. On na ten taniec nie patrzył okiem snoba, studyjnego ciekawą chwilę zbratania się „panów z ludem“ — dla niego w muzyce tej brzmiała straszna, rozpaczliwa nuta, on widział przed sobą kraj cały, on nad tym krajem nagle się rozplakał, rozjęczał, tak, jak się jęczy, odszedłszy od kraty, po za którą widzi się gromadę szaleńców, skazanych na zagładę. I jęk ten, w którym odzywa się chwilami zgrzyt ironii strasznej, chłoszczącej, okropnej, przybrał formę poezji, jak miarowy odgłos młota, bijącego w wieko trumny i stał się tą „sztuką“ — tem „Weselem“, które jutro na deskach sceny lwowskiej ujrzymy. Jutro — będzie dla sceny lwowskiej wielki dzień, wielkie święto. Jutro z niej zabłysną promienie słońca, które, zdawało się nam, razem z naszymi wielkimi wieszczami wygasło. Jutro stanie Lwów przed pomnikiem dziełem, którem rozpoczęła poezja nasza świt nowego stulecia. Lecz do słuchania tego dzieła trzeba przyjść usposobionymi, trzeba wiedzieć, że to „Wesele“ — to

„jakaś historia wesola,
a ogromnie przez to smutna“,

która jest w każdym z nas. Tylko — Wyspiański ją wyrwał ze swego serca i jak tęczę, która powoli w całun grobowy się zmienia i kraj cały sobą osłania — gienuszem swoim przed nas rozwinął. Akcyi, formy zwykłej nie szukajmy w tej sztuce. Nie można bowiem dzieł natchnienia wtlaczać w przyjęte formy i szablon. Czy orzeł szybuje według nakreślonej linii? Wyspiańskiemu podobało się swoje uczucia, smutki, ironie, zachwyty, swoją miłość bezbrzeżną dla kraju, litość nad jego dolą, wzgardę dla tych, którzy grzeszą — ubrać w postacie i kazać im być interpreta-

Ale trudno, za filantropię potrzeba płacić... Biedny pasażer trzeciej klasy...

Z sali sądowej.

Stanisławów, 22 maja.

(Operacje finansowe Mendla Lebensarta).

Pan Mendel Lebensart jest na bruku stanisławowskim figurą bardzo popularną i wpływową. Początków tego znakomitego męża nikt dokładnie nie zna; jedni utrzymują, że był brukowym rajfurem, drudzy, że „kupcem“, wszyscy zaś przyznają mu niezwykle zdolności polityczno-administracyjne, a jak się obecnie pokazuje, uznać w nim także należy duży talent finansowy. Mendel, porósł na „publicznych“ posługach w pierze i liczą go na sto kilkadziesiąt tysięcy koron majątku.

Mendel Lebensart wielokrotnie bywał już wymieniany przy okazji rozmaitych historyj wyborczych, ostatnio zasłyszano jego imię przy sposobności śledztwa o wybory do tutejszego kahału, przy których użyto owej sławnej skrzynki wyborczej o dnie podwójnem. Oryginalny ten pomysł, przypisywany w połowie Mendlowi, w drugiej zaś Maksowi Bibringowi, b. sekretarzowi kahałemu, którego niedawno za oszustwo na dwa tygodnie aresztu skazano, stał się początkiem upadku tego znakomitego męża. Naprawdę wybrano, chcąc ratować jego i całej „partyi“ honor, Mendla jednogłośnie radnym z II. Koła i podwyższono mu w dowód szacunku i poważania piątą dyrektorską w jego banku, naprzódno czynili wysiłki polityczni jego przyjaciele; nieubłagana surowość prawa postawiła go dzisiaj przed kratkami, a Rada miejska widziała się zmuszona, lubo z żalem, z powodu, że Mendel „zadzierzawił od miasta łan na Belwederze“, od zasiadania w jej łonie, na czas jakiś go wyeliminować.

Otóż staje dzisiaj przed kratkami p. Lebensart, zwany popularnie przez rzeszę dobroduszných dłużników „wujkiem Mendlem“, oraz towarzyszy jego, Józef Lindner, obaj oskarżeni o występki lichwy, Lindner mianowicie z §. 1 i 4 ust. z 28 maja 1881, Mendel zaś oprócz tego z §. 5 u. k. Józef Lindner był już raz karany za oszustwo, Mendel zaś „miał dochodzenie“.

Akt oskarżenia charakteryzuje Mendla jako chciwca, łakomiącego się na lichwiarskie zarobki, chociażby te miały doprowadzić do ruiny bezwzględnej dłużnika. Zarejestrowawszy z lekka operacje Mendla z firmą przedsiębiorczą „Tomasza Gamskiego wdowa“, którą kredyt Mendla doprowadził do upadku, zaznacza prokurator, że gorączka złota nie pozwoliła mu zadowolić się takimi tylko interesami i Mendel zarzucił siebie na klasę urzędniczą, drobnych agentów, a w pewnym wypadku nie pogardził nawet klientelą kelnera, byle tylko wyzysk swój na skalę najszerszą prowadzić. Ponieważ jednak Lebensart jest członkiem rozmaitych instytucyj finansowych i potentatem, uginającym się pod brzemieniem godności rozmaitych, przeto wyszukał sobie

torami jego własnej duszy. Dał im formę dyalogu — po dwoje — i to wystarcza — bo w tych dyalogach myśli ścierają się, jak błyskawice. Tehu po prostu nie staje, aby nadać im się. Bezlitośny i straszny jest Wyspiański — są sceny, w których ukazuje nam nagle jasną stronę naszego społeczeństwa i nagle jednym uderzeniem, jednym policzkiem drugo, zabija. A przecież czuć, że on to czyni nie z zimnej ironii, on, gdy rzuca taki grom, rozdziera serce i grom ten ma w sobie jęk wijący się w rozpacz duszy.

Taka chwila, jak rozmowa Poety i Gospodarza w pierwszym akcie — gdzie jasno widzimy to szamotanie się naszych twórczych sił polskich — u których

„raz w raz dusza się odsłania,
raz w raz wielkość się wylania
I raz w raz graży się w cieniu...“

I zaraz następuje wytłumaczenie, dlaczego się „graczy w cieniu“ — bo:

„Każdy ogień swój zapala,
Każdy swoją wielkość święci“.

Lub tak, jak Pan młody mówi:

„Spać, muzyka, granie, bajka
Zakupiłbym sobie grajka,
To mi się do duszy nada“.

A więc rozkothane w sobie snoby, nie zdolne do zapomnienia o sobie ani na chwilę, lub żadne snami uciekać z życia lalki. Jeśli takich twórców, wydaje społeczeństwo, toć musi być ono samo chore i duchem ubogie. A takie też, a nie inne, przewija się ono przed nami w tej bronowickiej chacie. Lud — podstawa. Lud — fundament. Tak by się zdawało już ze słów gospodarza (scena 24, str. 51):

A bo chłop i ma coś z Piasta,
Coś z tych królów Piastów — wiele.
Co czyni, czyni święcie
Godność, powaga, pojęcie.

Chłop potęgą jest i basta.

Przed „Weselem“ — o „Weselu“.

Na jesień — roku przeszłego zaturkotały drabiniaste wozy na krakowskim rynku. Tłum, który wypełniał ulice, aż zatrząsał się od ciekawości — Jada! Jada! Jazdzie wesele!...

Zaszumiło od wstęg, zakraśniało od sztucznych kwiatów i purpurowych chust, powiały pawie pióra druzbów, zabieliło się sukmanami, jak śniegiem. W środku, niby zorza różanna, zajaśniała twarz Bronowickiej dziewczyny, obok niej zaczerpnął się surdut narzeczonego.

— Wesele — wracają do Bronowic!

Wrócili ci dwoje już zaślubieni, ci napozór od siebie tak oddaleni, a przecież sobie bliscy, boć inaczej nie zeszliby się na życie całe. I do chaty Bronowickiej, w której już żyje jedna taka sama para, powrócili na... wesele.

Powrócili i przywieśli ze sobą cały tłum gości. Wszyscy chcieli być na tem weselu, wszyscy chcieli tańczyć — wszyscy chcieli na tę jedną noc weselną „zbliżyć się do ludu“. I zahuczały basy, panny z miasta płynęły „raz w oko“ — w objęciach parobczaków, dziennikarze Jagnom i Baśkom prawili słodycze. Panie radczynie, albo rozprzebiszewszone żydówki zaglądały po kątach chaty przez szyldkretowe *face à main* i mówiły, że to „ciekawe“.

Bo —

„ta chatupa rozświecona,
Grająca muzykę w noc ciemną,
Wydała im się arecprzyjemną.“

Zbiegli się więc na to „Wesele“, jak śmy i tręciły się te śmy dokoła ogarka świecy, który im skrzydła piekiel — patrząc w ten lud „krasy kolorowy“...

Parasolki, Kapelusze, Halki, Bluzki

w wielkim wyborze
poleca najtaniej

MIKOŁAJ LUDWIG
LWÓW, Hotel George'a.

owego Lindnera, człowieka bez zajęcia, a obarczono go rodziną i uprawiał lichwę za jego pośrednictwem. Kapitałnym jest szczegół, że Mendel, pomimo oddawanych sobie przez Lindnera usług, wyzykiwał go w sposób wcale oryginalny, każąc mu sobie kupować orzechy, jabłka i pomarańcze.

Mendel urzędował w kawiarni centralnej, Lindner zaś doprowadzał mu tam klientów, ale w ten sposób, że pieniądze, wzięte na weksel potrzebujący od Mendla, sam stronie wręczał, pobierając od klienta „za fatygę“ po 1 i po kilka koron, stosownie do interesu.

Sferą, w której Lebensart i Lindner operowali, był świat urzędniczy, a wysokość pobieranych procentów wynosiła przeciętnie 120, ale dochodziła także do 200, 240, a nawet 480.

Normą przyjętą był procent 1 zł. od 10 zł. miesięcznie, co było tak powszechnie znanem, że nikt się nawet o stopę procentową nie pytał, sama przez się już ona rozumiała; w niektórych wypadkach, jak się to już rzekło, stopa ta była znacznie wyższa.

Broni się Mendel, że on klientów Lindnera wcale nie znał, ani o interesach, przez niego zawieranych, nie wiedział, ale Lindnerowi kredyt osobisty do wysokości 800 zł. otworzył i ten, nie zaś Mendel, nimi operował.

Tłumaczeniu temu nie można jednak dać wiary, zeznał bowiem Lindner w śledztwie, jakoteż świadkowie, że w kilku wypadkach wprost odnosili się do Mendla i temu na rękę sami pieniądze płacili, Lindnerowi dając jedynie tytułem faktornego po 1 lub po 2 korony. Weksle były wystawione z reguły *in bianco* i Mendel wypełniał je w miarę możliwości naciągnięcia klienta, na kwotę wyższą, czasem bardzo nawet wysoką i w żadnym stosunku do pożyczanej nie stojącą.

Wypadków takich przytacza fakt oskarżenia kilkanaście, wszystkie niemal jaskrawe.

Mendel lubiał tanim kosztem także zjadać łakotki, wypić i dobre palić tytonie, które kazał kupować sobie swoim klientom. Od niejakiego Schiffmanna np. oprócz pobieranych 75 procentów lichwy, otrzymywał w przyzwyku jeszcze wino i specjalne gatunki tytoniu.

Lindner w śledztwie ze skruchą do winy się przyznał, podczas dzisiejszej rozprawy jednak bierze całą winę na siebie, twierdząc, że operował pieniędzmi, pożyczonymi od Mendla, ten zaś w żadne poszczególne interesy się nie wdawał.

Prok.: A czy przed rozprawą nie starano się na pana wpłynąć, iżbyś zeznawał na korzyść Lebensarta?

Osk.: Nie.

Prok.: Ja zaś mam tu świeże dwa doniesienia, że tak właśnie było.

Osk.: Popołudniu będzie pan miał ich cztery, doniesienie nic nie kosztuje, to bez stempla.

Cała uwaga audytorium, złożonego prawie wyłącznie z współwyznawców oskarżonych, pomiędzy którymi wielu znajduje się podobnych, co i Mendel i Lindner finansistów, skupia się koło Mendla.

Mendel jest to mały człowieczek, o wejrzeniu chytrem, nogach pałakowatych, brzuszku wypasionym. Nos kroguleczy, szczękę dolną naprzód wysuniętą pokrywa nieartykułowana, siwa broda. Zeznaje z rozrzwinięciem w głosie, bliski placzu.

Do winy się nie poczuwa i jest ofiarą politycznych wypadków. Od czasu wyborów kahalnych sypały się przeciwko niemu pogroźki i denuncyacje, jak z rękawa, tymczasem on litując się nad losem biednego Lindnera, obciążonego liczną rodziną, otworzył mu kredyt i dał mu źródło utrzymania w ten sposób.

Lindner na zabezpieczenie pożyczanej mu sumy dawał mu weksle rozmaite i płacił mu od pożyczanego kapitału po 8—10 procent. Fakt, że Lindner przeciwko niemu zeznał w śledztwie, tłumaczy Mendel przekupieniem go przez swoich wrogów.

Przeciwko tym zeznaniom oskarżonych stają zeznania świadków, przeważnie urzędników kolejowych, z których jasno wynika, że Mendel wybornie wiedział, ile i komu pożyczka i na jaki procent i że w bezpośrednich także z nimi zostawał stosunkach.

Rozprawie przewodniczy radca Sojka. Powołano do niej mnóstwo świadków.

Pomnik Mickiewicza.

Sprawa oddania budowy pomnika naszego wieszczą firmie zagranicznej nabrała szerokiego rozgłosu, a zajęły się nią tak sfery robotnicze, jak i pracodawcze. Te ostatnie porozumiały się między sobą co do głównych punktów warunków budowy, a prof. Radziszewski otrzymał dzisiaj list, w którym firmy stawiają ściśle sformułowane żądania. Komitet ma więc:

I. udzielić ustalony rysunek pomnika z wyszczególnieniem ścisłych rozpiętości profilu w jego posiomie i wysokości, ustalić na nim podział warstw na wysokości pomnika, jakoteż podział sztuk pojedynczej warstwy z oznaczeniem dalekości wiązań warstwy dolnej przez warstwę górną;

II. ściśle oznaczyć granit, z jakiej miejscowości i kraju i w jakim kolorze w surowcu ma być sprowadzony;

III. oznaczyć, czy pomnik z granitu ma być wykonany już od pierwszej warstwy stopni, czy też stopnie te wykonane być mają z jakiego innego materiału, jak n. p. ciosu tarnopolskiego lub trembowelskiego, a jeżeli już od samych stopni pomnik ma być wykonany z granitu, czy stopnie te mają być w pełnych widocznych powierzchniach szlifowane i polerowane, czy też powierzchownie te zdobac być mają wstążkami polerowanymi, zaś ta między temi wstążkami mają być jedynie roboty groszkowanej;

IV. określić materiał, wypełniający luki w pojedynczej warstwie sztuk granitowych pomnika, t. j. czy luki te wypełniane być mają samym betonem, czy kwadratami ciosowymi tarnopolskimi lub cegłą zendrówką na zaprawie cementowej;

V. oświadczyć, czy przedsiębiorca sam ponosi koszt postawienia rusztowania, jakoteż osadzenia pojedynczych sztuk kamienia;

VI. oświadczyć, czy rusztowanie to ma służyć i do wyciągnięcia i osadzenia figur i akcesoryj z brązu;

VII. oświadczyć, czy oferent ma być również czynnym przy wyciągnięciu i osadzeniu figur i akcesoryj z brązu, pod takowe wykonać odpowiednie wycięcia dłutem w granicie i umocować takowe;

VIII. czy oferent własnym kosztem wykonać ma pod fundament betonowy pomnika wykop i wywóz ziemi, wykonać sam beton i w jakim stosunku ma być wykonaną mieszanina betonu, t. j. stosunek piasku, cementu i sztru tarнопolskiego;

IX. oznaczyć ściśle rozmiar tego fundamentu, t. j. jego szerokość, długość i głębokość;

X. oznaczyć dokładnie termin, na który pomnik ma być najpóźniej wykończony i ustawiony, jako też podać warunki spłaty oferowanej a kontraktem ugodzonej kwoty.

Jedynie na podstawie tych warunków można będzie mieć rzetelny pogląd na wysokość żądanej kwoty i wtedy tylko będzie można porównać oferty zagraniczne z naszymi.

Kronika miejscowa.

Lwów, 23 maja.

Jutro:

- 24 maja. Piątek, Joanny wdowy. — Mokija.
- Wschód słońca o godzinie 4 minut 18, zachód o godz. 7 minut 36.
- O godzinie 5 popołudniu posiedzenie ściślejszego komitetu celem przyjęcia Paderewskiego w sali Towarzystwa muzycznego (ul. Czarnieckiego 1. 8).
- O godzinie 5 1/2 popołudniu w ratuszu posiedzenie komitetu w sprawie budowy pomnika Adama Mickiewicza.

Telefoniczne połączenie z Wiedniem dziś od godz. 6 rano przerwane.

Namiestnictwo podaje do wiadomości, że komisya obchodowa wraz z rozprawą ekspropriacyjną dla projektowanego rozszerzenia stacyi Słotwina linii kolei państwowej Kraków—Lwów, odbędzie się d. 10 czerwca o godzinie 10 m. 30 przed południem.

Ks. arcybiskup Bilczewski zwiedził na miejscu pogorzeliśko po strasnym pożarze w Oleszyczach.

Henryk Sienkiewicz wyjechał z Krakowa do Zakopanego.

Ks. arcybiskup Hryniewiecki powraca zwolna do zdrowia.

Komisya fachowców orzekła wczoraj wieczorem, że urządzenia prowizoryczne, przeprowadzone po ostatnim wypadku w teatrze — dają wszelką gwarancję bezpieczeństwa. Zdaniem komisji o żadnym niebezpieczeństwie nie ma nawet mowy.

Komitet budowy pomnika Mickiewicza ma się zebrać jutro popołudniu przed posiedzeniem na placu Maryackim, u wylotu Wałów Hetmańskich, celem naocznych oględzin wytyczonego koryta Peltwi.

Sanatoria dla suchotników. W sprawie uchwalenia statutów Stowarzyszenia dla walki z gruźlicą i budowy ludowych sanatoriów — odbyło się wczoraj popołudniu w sali posiedzeń magistratu zebra-

I ze słów samych chłopów:

Jakby przyszło co — do czego
Wisz pon, to my tu gotowi
My som swoi, my som zdrowi!

A na ironiczne słowa Poety jest natychmiast w ustach bronowickiego chłopca wyborna odpowiedź.

Poeta.

Pokłońcie się byle komu
Poszukajcie króla Piasta.

Czepiec.

Pan mi dwa razy nie powi,
Bo ja orze gront i basta
Znam co kruk, a co pendraki.

I cały ten lud przedstawia się na pozór taki zdrów, taki nie stoczony niczem, taki chętny do chwycenia kosi i rzucenia się z gołą pierśią na wroga. Proste to, szczere, modli się w kościele, wiarę ma — słowem, fundament zdrów. — A tu nagle jak jęk konających powraca z za świata, tak ciągle zaczyna się kołatać wspomnienie krwawych chwil... I te pocziwe chłopskie postacie, toć potomkowie tych, co to

„Taki rok czterdzieści szósty
Przecież to chłop polski także“.

I razem z temi słowami zmienia się już pogodny nastrój sztuki. Bo z początku widzimy tylko wesele, stół nakryty, słyszymy przytupywanie tancerne, widzimy rozbawione i rozfiortowane pary. Nagle z tą krwawą plamą na chłopskiej sukmanie, z tem wspomnieniem upiornej wizji zmienia się koloryt. Czujemy, że nas jakaś potęga wtłacza w straszny krag. I zaczyna się ten piekielny, śmiertelny tan. Cały akt drugi, gdy za zaproszonym na wesele chochołem tłoczą się wizye i te wizye stają przed odpowiednią postacią — przygniata. Dziennikarz zastaje przed sobą... Stańczyka. Dziennikarz! ta niby potęga obecnej doby. Chwiejny on, jak liść, mówi on o sobie

„Usypiam duszę mą biedną
I usypiam brata mego!“

Piękność i groza tej sceny określić się nie da. Należy słuchać jej z zapartym tchem, z natężoną uwagą. Każde słowo dziennikarza, to samoobrona duszy, szarpanej świadomością własnego niedołęstwa i komedyanctwa. Każde słowo Stańczyka, to straszny, boleń natchniony policzek. On nie wierzy w szczerść słów tego nerwowca i gdy on woła

— Tragediante

Stańczyk mu rzuca w twarz sławne

— Comediante! —

W tem zawarte zreasumowanie całej sceny. Nerwowicz chce się wsłuchać w głos dzwonu Zygmuntowskiego! — I tak do każdego z nich, z tych żyjących przywłóczy się z za grobu ktoś, co mu w oczy jego nicość rzuca. Poecie — wielkość zagasta narodu każe zerwać z mdłą erotyczną pieśnią — każe mu przestać być „żakiem“ — a panu młodemu szlachcicowi Branicki w oczy rzuca:

„Czepileś się chamskiej dziewczki

Jesteś szlachcie, to się z nami pocałuj! —

A ta szlachta, to przez całą tę weselną noc występuje jak straszna boląca rana naszego narodu. Takie jedno powiedzenie Czepca:

A jak myślę, że panowie
Dura by już mogli mieć
Luo oni nie chcom chcieć.

To wystarcza. — Jeden ów gospodarz okazuje się godny jakiejś wiary. On już przez swe życie proste w tej chłopskiej chacie przyjął niejako chrzest i godnym się stał. Jemu więc powierza Duch narodu misję zwołania ludu w dzień zmartwychwstania. Lecz oto — i ten śpiący. I ten, choć nagle przejęty i zgorączkowany „woli spać“. Oddał róg chłopu, a ten zajęty czapką z piór, zgubił róg. Gdy przyszedł czas, nie ma czem zbudzić śpiącego ludu. I wtedy zja-

wia się taki ktoś, co gra na swojską nutę — co wiecznie gra — a my Polacy — tańczymy, jak on gra! — I tańczą, tańczą wszyscy!... Och ta jedna scena, ta straszna, ta krwawa scena! Świt wschodzi — trupy tańczą — ten „ktoś“ ze słomy puścił ich w tan!... Scena znika — to jeden wielki cmentarz, a po tym cmentarzu tańczą... tańczą...

Już w czytaniu doznaje się takiego strasznego uczucia, tak coś dławi, tak coś w duszy krzyczy, że nie można znaleźć słów. Dlatego jutro, gdy przyjdzie ta chwila, gdy przyjdzie ta straszna ostatnia scena, w której my Polacy ujrzymy siebie tańczących, jak nam słonianny chochoł gra, porwie nas lęk, porwie nas straszna trwoga. I wątpię, czy kto z nas będzie potem spał, bo zbudzi się w nas dusza, bo ta dusza zacznie się wić w męce i poniżeniu.

Z uczuciem głębokiego szacunku iść należy jutro do teatru, bo to, co ze sceny posłyszemy, to nie jest teatr — to nie jest „sztuka“, to jest tak silne, tak wielkie, jak głos wawelskiego dzwonu.

Nie widzowie wypełnią teatr, ale naród, a na scenie będzie duch narodu i ten duch stanie oko w oko z nami i sercem i duchem naszym wstrząsać zacznie.

To nie będzie sceniczne widowisko — to będzie obrachunek sumienia nas i naszych przodków, to będzie wielka, krwawa spowiedź wśród dreszczu i łez. Zdawać się będzie każdemu

że jego dusza

z niego wyszła i obok niego świeci

Ujrzymy się w pełni naszych występów, omdleń, zwątpień, snów. Będzie to straszne, będzie to okropne — ale będzie potężne, wielkie, zbawienne.

Bo — oto — przyszedł geniusz taki, jakiego naród w żalobie, naród w kajdanach mieć musi.

Czołem przed jego potęgą!

Zapolska.

Parasolki, Bluzki, Halki, Gorsety, Pończochy

poleca
najtaniej

Ferdynand Güttler

Lwów, Halicka 1. 20.

nie komitetu. Przewodniczył zebraniu prezydent dr. Małachowski.

W rezultacie dyskusji, która przeciągnęła się poza dwie godziny — przyjęto statut Stowarzyszenia. Członkiem założycielem Stow. w myśl brzmienia statutu — jest osoba prywatna, albo instytucja, która jednorazowo lub też w dwu ratach uiści przynajmniej 500 koron. Członkowie wspierający, płacą jednorazowo po 200 koron, nadto zaś po 10 koron rocznie, członkowie zwyczajni po 10 koron rocznie.

W ożywionej dyskusji zabierali głos: pp. dr. Szpilman, dr. Rucker, dr. Legiężyński, dr. Stachiewicz, Nacher, Besen, prof. Thulie, Fryling, Neuman, dr. Piasek. W rezultacie uchwalono, że walne zgromadzenie zwołają członkowie założyciele wtódy, kiedy liczba ich dosięgnie stu...

Na razie kapitał zebrany wynosi 3.000 koron. Lwowska i krakowska Kasy chorych ofiarowały znaczniejsze sumy, zakład ubezpieczenia robotników od wypadków ofiarował 1000 koron.

Uczczenie Paderewskiego. Wczoraj o godzinie 4 popołudniu odbyło się w foyer teatralnym pierwsze zebranie komitetu dla przyjęcia i uczczenia Paderewskiego, który, jak wiadomo, zjedzie do Lwowa w pierwszych dniach czerwca. Zebranie złożone z 80 najwybitniejszych obywateli naszego miasta, zganił jako inicjator, dyrektor Pawlikowski w gorących słowach, hołd składając twórcy „Manru“. Później na wniosek p. Pawlikowskiego, wybrano wśród oklasków przewodniczącym eks. Aleksandra Tchorzuckiego. Zastępstwo przewodniczącego powierzono dr. Karolowi Czernemu, prezesowi „Lutni“. Na sekretarzy powołani zostali pp. Tadeusz Czapelski i prof. Franciszek Neuhäuser. Po krótkiej dyskusji postanowiono wybrać komitet ściślejszy, którego zadaniem będzie przy pomocy kooptowanych przez członków, obmyśleć najgodniejszy sposób uczczenia Paderewskiego. W skład tego komitetu weszli, oprócz prezydium wczorajszego zebrania, pp. dyrektor Tadeusz Pawlikowski, prof. dr. Ernest Till, jako zastępca prezesa gal. Tow. muzycznego i p. Liberat Zajęzowski, jako prezes Towarzystwa dziennikarzy polskich. Na tem obrady zakończono a komitet ściślejszy przystąpił natychmiast do poczynienia najpilniejszych zarządzeń. Pierwsze posiedzenie komitetu ściślejszego, odbędzie się w piątek 24 b. m. o godzinie 5 popołudniu w sali Towarzystwa muzycznego.

Przekupnie lodów. W sprawie ważnej, zwłaszcza dla rodziców, otrzymujemy dziś list, któremu najchętniej dajemy gościnność w naszej kronice. Pisze do nas kobieta, matka dbała o zdrowie swych dzieci.

Zauważyłam nieraz przed budynkami gimnazjum, jak brudni przekupnie z szkaradnymi puszkami lodów sprzedają na przerwach małym studentom „za centa“ ten przysmak. Procedura spożywania tych przysmaków odbywa się nieraz wprost nietylko obrzydliwie, ale niehygienicznie — z tej samej łyżki je kilku chłopców. Widziałam też dzieci idące na wycieczkę klasami, za uśmiechu pędzi przekupnie z temi wstrętnymi lodami — i te dzieci, którym rodzice nieraz biedni z trudnością dają parę centów na prele lub bułki, spożywają za te biedne grosze odrobinę tej masy, już przez to samo niezdrowej, że po bieganiu i zgrzaniu zbyt dla dzieci z męej, a jak nieraz zapewne fatalnie przyrządzanej. Niejednokrotnie się zdarza, że sam brudny przekupnie zjada, liże z tej łyżki, z której jedzą te dzieci potem. Ilu już namnożyło się tych przedsiębiorców z lodami, daje to dowód, że ten przemysł jest intratny.

My ze swej strony dodać musimy, iż policya powinna rozciągnąć baczną kontrolę nad składem owych „lodów“ i czystością puszek. W Warszawie doprowadzono ten uliczny handel do jakiegoś porządku i tam bez obawy spożyć można czysto podane lody w foremkach z papieru bez używania łyżki. Dlaczego i u nas to nie być może zaprowadzone? Czy papier jest tak kosztowną rzeczą?

Dla pięknych pań słów kilka. Zbliża się sezon wyjazdów do t. zw. „wód“. I następuje łamanie sobie głowy — co ze sobą wziąć? Są panie, które wiozą ze sobą całe stopy sukien — najczęściej nieużywanych, bo zagranicą oprócz wyjątkowych osób, nie stroi się tak dalece nikt. Należy więc — wziąć ze sobą kostymy podróżny koloru piaskowego, szarego lub granatowego, formą o ile możności najprostszy. Spódnica tego kostymu służyć może do bluzek, które powinny być z lekkiego, łatwo piorącego się jedwabiu. Oprócz kostymu podróżnego, zupełnie odpowiedniego na chłodne dni, wystarczy mieć jeszcze welnianą białą angielskim krojem spódnicę do bluzek, strojnieszszą trochę suknię fularową i jedną batystową. To — najzupełniej wystarczy na cały sezon i kobieta mająca w ten sposób zaopatrzoną swój kufer jest najzupełniej dostateczną „ubraną“ — na całe lato. Co do kapeluszy, wystarcza dwa — jeden podróżny ubrany wstążką i skrzydłami — drugi strojnieszszy na popołudnie. Pończochy noszą się obecnie tego koloru, co i trzewiki — a więc szare i błęte. Spodnice pod spód biorą się trzy — jedna jedwabna ciemna, a dwie na dni upalne z kolorowego batystu z koronkami.

† **Zofia z Zięblic Boguszówna**, właścicielka dóbr w Smarzewej w Pilźnieńskim, córka Nikodema Bogusza, zamordowanego w r. 1846, umarła 16 b. m. w majątku swoim. Jako ośmioletnia dziewczynka była porwana od konającego ojca przez Szele, który miał

zamiar wychować ją na przyszłą żonę dla swego syna. Wielkich cnót obywatelskich, charakteru niezłomnego zjednała sobie powszechną cześć i miłość, a wyrazem tego był ogromny udział duchowieństwa, obywatelstwa a przedewszystkiem białego ludu, który ją odnosił do grobu w Siedliskach, gdzie spoczęła obok popiołów licznych ofiar strasznego roku, który najwięcej dotknął rodzinę Boguszów. Część jej pamięci.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr + 14° R.

Kronika policyjna. Pani Wagnerowej, żonie tapicera, skradziono z mieszkania palto letnie, wartości 20 zlr. — Krystynie Ilków, przy ulicy Brajerowskiej pod l. 8, skradziono z łóżka pościel. W ulicy Kościelnej w szynku pod l. 4, stoczyli wczoraj dwaj zarobnicy: Dominik Krampa i Michał Trochyniak krwawą bójkę. Krampa jest dość ciężko pokaleczony. — Obok cmentarza izraelskiego napadli stacyonowani tam dorożkarze nr. 210 i 289 urzędnika zboru izraelskiego, N. Belfa i obrzucili go kamieniami; obu pociągnięto do odpowiedzialności.

Znaleziono. W ulicy Kazimierzowskiej paszport wojskowy Mikołaja Szewczyka i za rogatką Żółkiewską, książkę robotniczą na imię Michała Małgorzaty. — W ulicy Bema znalazła Marya Stec, żona woźnego, 32 kawalków do instalacji wodociągowej. — W ulicy Pełczyńskiej znalazł policjant paszport wojskowy Jakima Barana. — W Rynku obok domu pod liczbą 16, znaleziono parę kaloszy zgubionych przez jakiegoś cyklistę.

Zguby. P. Natalia Weber w przechodzie z placu Akademickiego na ulicę Sokoła zgubiła złoty damski zegarek z rogowym łańcuszkiem.

Karambol z koleją elektryczną urządził wczoraj dorożkarz nr. 141 w ulicy Leona Sapiehy. Dyrekcja kolei oskarżyła go za uszkodzenie wozu.

Wypadek. W ulicy Kazimierzowskiej w sklepie Seklera służąca Marya Mielnik spadła ze schodów na chodnik i rozcięła sobie głowę. Pogotowie Towarzystwa ratunkowego przewiozło nieprzytomną do szpitala.

Kronika krajowa.

Przemysł. Pp. Adamowski i Robinsou zwołali onegdaj do sali ratuszowej zgromadzenie obywateli w sprawie ucisku podatkowego, odczuwanego szczególnie przez opodatkowanych w 3 i 4 klasie. Po ożywionej dyskusji powzięto następujące rezolucje:

Zważywszy, że ogólny upadek ekonomiczny w naszym kraju spowodowany przesileniem finansowym w ostatnich latach tem silniej odbił się na mieszkańcach Przemysła, iż wszelkie roboty publiczne, a głównie fortyfikacyjne w ostatnim trzecieciu wstrzymane zostały;

zważywszy dalej, że kontyngent podatkowy ustanowiony dla towarzystw podatkowych 3 i 4 klasy opiera się na obliczeniu podatków, opłacanych w czasie silnego rozwoju ruchu budowlanego w Przemysłu; dalej, że siła podatkowa przemysłowców miejskich zmalała w wysokim stopniu z braku wszelkiego zajęcia — zebrani na 20 maja obywatele miasta Przemysła uchwalają:

I. wystosować prośbę do ministerstwa skarbu, względem obniżenia kontyngentu podatku zarobkowego dla towarzystw podatkowych 3 i 4 klasy w Przemysłu;

II. wysłać deputację z 3 członków do p. prezydenta krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie, oraz do p. Szymusika, radcy skarbowego w Przemysłu, celem przedstawienia im opłakanych stosunków, w jakich przemysł i handel w Przemysłu się znajdują i prosić ich o poparcie sprawy obniżenia kontyngentu podatku zarobkowego w Przemysłu;

III. odnieść się do posłów pp. Królikowskiego i M. Doboszyńskiego o poparcie tej sprawy w ministerstwie skarbu;

IV. zebrać jak największą ilość podpisów dla prośby, do ministerstwa skarbu wnieść się mającej.

W uchwalonych rezolucjach nie ma ani krzty przesady, gdyż strunę podatkową tak naciągnięto, że pęknąć musi.

Stanisławów, 21 maja. Zaszedł tu nowy wypadek tyfusu plamistego. Wczoraj zmarł na tę ciężką chorobę ś. p. Henryk Gryziecki, emeryt. adjunkt sądowny. Niedawno, przed jakimi dwoma lub trzema tygodniami, doniosłem wam o pojawieniu się tej strasznej choroby na przedmieściu Haličkem. Zdawało się, że już ona wygasła, tymczasem pojawiła się znowu w samym prawie śródmieściu.

Wczoraj przejechał przez tutejszą stację osobny pociąg z emigrantami z pow. tłumackiego do Argentyny. Wypędza ich z kraju nędza.

Podwołoczyńska. Zjechał do nas inspektor sanitarny dr. Lachowicz ze Lwowa, w towarzystwie fizyka, burmistrza i lekarza miejskiego, oglądał nową rzecznę, łaźnię, szkołę ludową i t. d., zrewidował przyrządy tutejszych akuserek, wizytował aptekę, oraz szkołę, w której działa tłoczy się jak śledzie w beczce. Mimo, że już w tej sprawie kilka razy pisano i mówiono, Rada szkolna okręgowa zawsze się obojętnie patrzy na to; od czasu do czasu zjeżdża inspektor szkolny i policzwszy sobie koszt komisji, wraca zdrów i wesół nazad.

W zeszłym tygodniu gościł u nas p. Lelewicz, artysta lwowskiego teatru. Zgromadzona publiczność darzyła go gromkimi oklaskami.

Pożar. Brody, 21 maja. Za rogatką leszniowską spłonęły magazyny słomy dostawcy wojskowego. Na pogorzaleców z Folwarków małych odbędzie się staniem Tow. muzycznego koncert.

Kradzież na odpuscie. Wdowa po księdzu p. Paulina Małachowska, zamieszkała w Dobrosinie, udała się z córką na odpust do Krechowa. Posiadając listy zastawne Tow. kred. ziemskiego na 1.000 kor. i

2 listy po 200 k., list pożyczki krajowej na 2.000 k., tudzież list na 200 kor., wreszcie dwie książeczki gal. Kasy oszczęd. na kwotę około 100 kor. Wszystko to skradziono jej podczas odpustu. Rozpacz kobiet nie ma granic.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie wprost z administracją przy ulicy Chorążczyznej l. 17.

Na wszelkie zapytania odpowiada administracja tylko po otrzymaniu 10 h. marki lub karty korespondencyjnej.

Prosimy o wyraźne wypisywanie adresów nowych prenumeratorów, oraz o nalepienie na przekazach opaskowych adresów dotychczasowych prenumeratorów.

Posiedzenie komisji robotniczej komitetu budowy pomnika Mickiewicza odbędzie się dziś o godzinie 7 1/2 wieczór w lokalu Towarz. im. Kilińskiego, ulica Akademicka l. 26. Na porządku dziennym: Sprawa oddania robót kamieniarskich firmie zagranicznej.

Doroczne walne zgromadzenie Stowarz. przem. kominarzy we Lwowie odbędzie się w dniu 23 bm. o godzinie 10 przed południem w lokalu Stowarzyszenia, przy ulicy Błażarskiej l. 5.

Wolne posady. W leśnictwie fundacji Stanisława hr. Skarbka potrzebni są od 1 czerwca br. adjunkt z płacą 600 kor. i praktykant lasowy z płacą 288 koron rocznie. Na posadę adjunkta pierwszeństwo mają ukończeni uczniowie szkoły leśnej we Lwowie. Podania przyjmuje Administracja centralna fundacji hr. Skarbka we Lwowie.

Z życia towarzyskiego. Onegdaj odbyły się zaręczyny p. Maryi Waldman, córki tutejszego adwokata z p. Mr. Ph. Adolfem Luftem.

Żalobne nabożeństwo za duszę śp. dra Józefa Torosiewicza, fundatora Zakładu naukowego tego imienia, odbędzie się dnia 26 bm. o godzinie 9 rano w katedrze ormiańskiej.

Konora jest bezsprzecznie najrzadszem zjawiskiem na scenie teatrów rozmałości, gdyż łączy t. zw. jasnowidzenie z fenomenalnym talentem rachunkowym. Dlatego też odniosły jej produkcje w Ameryce, jakoteż w Hawaj, Japonii, Chinach, Siamie, Indjach i t. d. — i obecnie we Lwowie w Colosseum ogromny sukces. Konora wywołuje zdumienie przez błyskawiczną szybkość, z którą rozwiązuje zadania matematyczne na tablicy przez publiczność wypisane, a przez nią nie widziane, dodaje, odejmuje, mnoży i dzieli, a nawet na czterech tablicach równocześnie z zawiązanymi oczyma i tyłem do tablic zwrócona. Wogóle eksperyment jej są niepojęte, bardzo zagadkowe i zdają się przechodzić wszelkie granice możliwości. Ale i cały program w Colosseum jest widzenia godny i bardzo oryginalny. Fenomenalne produkcje żonglera Troby, bawiącego się centuarowami kulami, produkcje trójki minstrelów włoskich Decaruso, komiczna scena muzyczna Krüger i Kirsten i duetystki na kolach siostry Schäfer zasługują na uznanie i są znakomitami atrakcjami.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:
We czwartek 23 b. m.: „Wesola dwójka“, operetka w 3 aktach C. M. Zieherera. Przedostatni występ Stanisława Boguckiego przed wyjazdem do Warszawy na występie gościnne.

W piątek 24 b. m. po raz pierwszy: „Wesele“, dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

W sobotę 25 b. m. po raz drugi: „Wesele“, dramat w 3 aktach Stan. Wyspiańskiego.

W niedzielę 26 bm. o godzinie 3 1/2 popołudniu: „Blagierzy“, komedia w 4 aktach M. Bałuckiego.

W niedzielę o g 7 1/2 wieczorem: „San-Toy“ czyli „Gwardya cesarska“, chińska operetka w trzech aktach przez Edwarda Morton, Greenbark i Ross; tłumaczył Adolf Kitchman; muzyka Sidney Jonesa (kompozytora „Gejszy“).

W poniedziałek 27 bm. o godzinie 3 1/2 popołudniu: „Zaczarowane koło“, baśń dramatyczna w 5 aktach L. Rydla.

W poniedziałek wieczorem o godzinie 7 1/2: „Carmen“, opera w 4 aktach Jerzego Bizeta. Pierwszy gościnny występ pani Monteleone, primadonna opery „La Scala“ w Medjolanie.

Debiut. Wreszcie doczeka się operetka nasza tak przez wszystkich pożądanego, no i koniecznie potrzebnego tenora. Jest nim Jerzy Miro (pseudonim), który w przyszłym tygodniu zadebiutuje w chińskiej operetce „San Toy“. P. Miro posiada bardzo dźwięczny, silny i rozległy skali głos bohaterki. Ponadto cechują go wybitna inteligencja i muzykalność. P. Miro był końcowo uczniem dyr. Galla.

„Krynica“. Dr. Zygmunt Wąsowicz, lekarz zdrowy, wydał nakładem Zarządu zdrowego w Krynicy ozdobne dziełko, które z pewnością znajdzie się w rękach liczniejszych z rokiem każdym zwolenników wybitnego uzdrowiska krajowego.

Krwawe zajście

w Manastercu.

(Od naszego specjalnego korespondenta).

Manasterzec, 22 maja.

Do szczegółów, które poprzedziły smutne zajście, a które wam telegrafowałem, dodać muszę jeszcze co następuje:

Ogromną winę w wypadku ponosi zarząd obszaru dworskiego, względnie hr. Józef Krasiecki, że nie uporządkował dotychczas spraw serwitutowych gmin Huzele i Manasterzec. To nieuregulowanie tych spraw jest bezwarunkowo przyczyną zajścia. W dodatku sprawa ma tak stać, że w razie oddania jej na drogę sądową, prawdopodobnie, według zdania prawników, musiałaby być ze strony dworu przegrana.

Ogólnem jest zdanie, że trzeba było na wszelki wypadek sprawę oddać na drogę sądową, a nie

wzywać interwencji żandarmów, co tylko powiększyło rozgoryczenie i wywołało katastrofę. Gdy się tolerowało tak długo, że włóścianie według zdania zarządu dworskiego pastwiska nieprawnie używali, to można było poczekać jeszcze na rozstrzygnięcie kwestyi spornej przez władzę sądową.

Zajście rozpoczęło się tak, że leśni zaczęli bydło włóściańskie zaganiać i chwycić w zastawione sieci; włóścianie chcieli temu przeszkodzić, wskutek czego wszczęła się kłótnia i posypały się szturchańce. Żandarmi podczas tych zajść uspokajali ludność i wzywali ją, aby dobrowolnie bydło oddała, wreszcie zagrozili użyciem broni. Chłopi odpowiedzieli żandarmom, że strzelać do ludzi nie wolno, bo *cisar ne kazau, ja pry wojsku but, to znaju, szczo to ne wilno.*

W jaki sposób przyszło ostatecznie do strzałów, to wykaże zarządzone już śledztwo, na razie zaś trudno dociec prawdy. Wiadomo tylko, że pierwszy strzelił żandarm Cyhylik i położył trupem na miejscu jednego włóścianina; biedak padł twarzą do ziemi, a kula przebiła mu głowę na wylot. Po nim strzelał żandarm Piasecki dwa razy a podobno za jego przykładem poszedł także i jeden z leśnych.

Trzy ciała po tych strzałach stoczyły się na ziemię. Jeden z tych biedaków podniósł się jeszcze do ziemi, a kula przebiła mu głowę na wylot. Po nim strzelał żandarm Piasecki dwa razy a podobno za jego przykładem poszedł także i jeden z leśnych.

Trzy ciała po tych strzałach stoczyły się na ziemię. Jeden z tych biedaków podniósł się jeszcze do ziemi, a kula przebiła mu głowę na wylot. Po nim strzelał żandarm Piasecki dwa razy a podobno za jego przykładem poszedł także i jeden z leśnych.

Wieżę po wypadku pomknęła jak strzała i wywarła ogromne wrażenie i rozgoryczenie ludności. Na miejsce wypadku zjechała zaraz z Liska komisya sądowa i starostwa. 2 lekarzy, marszałek powiatu p. Ramult z wicemarszałkiem p. dr. Strutyńskim i kilka jeszcze osób.

Polecenia uprzątnienia trupów z pola nie usłuchali chłopcy, mówiąc, aby uprzątnęli ich ci, co ich śmierć spowodowali.

Rodziny zmarłych i kilku sąsiadów rozpalily wieczorem ogniska koło trupów i przy nich spędzily dwie noce i jeden dzień. Strasznie smutny był to widok.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Lisko. O wypadku uwiadomili chłopcy telegraficznie prokuratoryę w Sanoku i wysłali deputacyę do radcy tamtejszego sądu p. Kmicikiewicza, aby śledztwo w tej sprawie odstąpiono prokuratoryi w Sanoku.

Lisko. Wczoraj 22 bm. zjechała na miejsce wypadku komisya sądowa z Sanoka, złożona z prokuratora p. Szoncka, sędziego śledczego p. Pukieta, dwóch lekarzy sądowych i jednego wojskowego.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 23 m. a.

Cesarz w Pradze.

Praga. Podług tutejszych dzienników, pobyt cesarza w Pradze został rozszerzony o tyle, że monarcha zwiedzić ma także przedmieścia praskie. W d. 17 czerwca miasto całe i Wełtawa będą na cześć cesarza iluminowane.

Wiedeń. Tutejszy sąd krajowy rozstrzygnął wczoraj sprawę bardzo ważną, w drugiej instancji. Chodziło o kwestyę zasadniczą w następującym wypadku. Dwie kobiety postawiły na loteryi berneńskiej i wygrały po 142 koron.

Zarząd loteryjny odmówił jednak wypłacenia wygranych z tego powodu, ponieważ wykazy nie nadeszły od kolektantki w odpowiednim czasie. Stało się to, jak wykazało śledztwo z winy ekspedynta pocztowego w pociągu, który na stacyi w Lundenburgu zamiast do Berna wysłał pakiet, o który chodziło, do Krakowa.

Sąd pierwszej instancji skazał zarząd loteryjny na zapłacenie wygranej, gdyż zarząd jest odpowiedzialny za kolektantów.

Zarząd wniósł zażalenie do sądu krajowego, a sąd krajowy zatwierdził wyrok pierwszej instancji i zasądził zarząd na zapłacenie wygranych i wszystkich kosztów

Z obozu socjalistycznego

Wiedeń. Klub socjalno-demokratyczny uchwalił ze względu na to, że poseł Kłofacz cofnął oskarżenie przeciw jednemu dziennikowi czeskiemu, który mu zarzucił czyny niemoralne, przez co Kłofacz niejako przyznał się do winy, zerwać z nim wszelkie stosunki.

Posel Horzica w Belgradzie.

Wiedeń. Młodoczech, poseł Horzica wrócił z Belgradu wraz ze swą żoną, artystką z Pragi, z teatru czeskiego narodowego, która w belgradzkim teatrze odbywała gościnnie występy. P. Horzica był wraz z żoną przyjęty przez króla Aleksandra.

O swej rozmowie z królem Aleksandrem podaje p. Horzica wiele zajmujących szczegółów. Między innymi rozmawiał p. Horzica z królem Aleksandrem także i o ostatnich zajściach w konaku. P. Horzica podaje, że stosunek króla Aleksandra i małżonki jest bardzo serdeczny i bynajmniej nie się nie zmienił w ostatnich dniach.

Podług zdania lekarzy — mówił Horzica — królowa będzie musiała się poddać operacji a po dokonaniu tejże nie będzie wykluczonym, że Serbia dostanie następcę tronu. Ludność jest bardzo sympatycznie usposobiona tak dla króla, jakoteż i dla królowej. Przykre rozczarowanie dni ostatnich, jak można wnosić, nie pozostawi żadnych śladów po sobie. Narod serbski życzy sobie gorąco, aby król miał potomka.

Królowa Dragina jest zdrową i wzięła udział w obiedzie galowym, na który poseł Horzica wraz małżonką zostali zaproszeni. Pani Laudova-Horzica otrzymała od króla serbskiego order Sawy III-ciej klasy.

Króla Aleksandra opisuje poseł Horzica, jako mężczyznę bardzo miłego, o zasadach na wskróś demokratycznych.

Królowa Dragina ma być osobą bardzo przystojną.

Środki ostrożności.

Berlin. Dzienniki donoszą, że w czasie ostatniego pobytu cesarza w Metz zarządzone bardzo daleko idące środki ostrożności.

Cesarz nigdy nie wyjeżdżał o oznaczonej z góry godzinie. Ulice, któremi cesarz przejeżdżał, były zupełnie zamknięte. Publiczność, która się gromadziła, nie mogła się zbliżyć do powozu więcej, jak na odległość 50 albo 40 metrów.

Rozruchy robotnicze w Rosyi.

Petersburg. Urzędownie donoszą: W warsztatach żelaza firmy Obuchow, położonych we wsi Aleksandrowsk koło Schlüsselburga, przedwczoraj 20 robotników przedłożyło dyrekcji szereg zażaleń i zastanowiło pracę. Porucznik Iwanow, który jest członkiem dyrekcji, starał się skłonić robotników do ponownego podjęcia robót, co mu się wszakże nie udało. Strejkujący zaczęli wpływać także na innych robotników, aby również pracę zastanowili i zaczęli wstrzymywać maszyny. Zarekwirowano wojsko, żandarmeryę i policyę, tymczasem już 3.000 robotników przyłączyło się do bezrobocia. W starciu jeden strażnik policji został przez robotnika nożem zraniony, a jeden podoficer kamieniem zraniony w twarz. Żandarmerya i policya usiłowały nakłonić robotników do rozejścia się, a gdy to nie pomogło, wojsko dało 3 salwy. Jeden robotnik został na miejscu zabity, dziewięciu zranionych, 120 robotników aresztowano. Komendant wojsk pułkownik Palibin, został kamieniem ugodzony w głowę. 12 policyantów jest również rannych. Jeden z rannych robotników zmarł już w szpitalu.

Samobójstwo królobójcy.

Rzym. Morderca króla Humberta, Bresci, popełnił samobójstwo w więzieniu karnem w San Stefano.

Dżuma.

Kapsztad. Zdarzyły się tu trzy nowe wypadki dżumy.

Z izby sądowej.

Stanisławów. Lebensart skazany na miesiąc aresztu i 600 kor. grzywny, Lindner na 6 tygodni aresztu i 100 kor. grzywny.

Rada państwa.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Wiedeń. Po odczytaniu licznych wniosków i interpelacyj, między którymi była także interpelacya Koła polskiego w sprawie zajścia w Manastercu, jakoteż interpelacya Romafczuka i towarzyszy oraz Bomby i towarzyszy w tej samej sprawie, zabrał głos poseł Daszyński i oświadczył, że dowiedział się, iż poseł Wielowieyski między swoimi wyborcami w Kołomyi rozszerza wiadomości, jakoby on tj. Daszyński przed swą mową w parlamencie zjawił się u Wielowieyskiego z żądaniem 500 zł. i że skoro Wielowieyski mu tych pieniędzy odmówił, wypowiedział mowę w parlamencie.

Wobec tego oświadcza Daszyński, że ta wiadomość jest pozbawiona wszelkiej podstawy, że on nie miał nigdy żadnych stosunków z Wielowieyskim, a nawet osobiście go nie zna i nie życzy sobie go poznać. Ponieważ ta pogłoska, będąc wypływem

chorobliwej fantazy, może zaszkodzić czei mowcy dlatego podaje ją Daszyński do wiadomości publicznej i prosi, aby ją prezydent przyjął do wiadomości. (Okłaski u socjalistów)

Izba przystąpiła następnie do porządku dziennego tj. do dalszego ciągu dyskusyi nad ustawą inwestycyjną. Przemawia poseł Kienmau.

Posiedzenie trwa dalej.

Kroniczka z ostatniej chwili.

Hołd ks. kardynałowi. (Tel.) Kraków. Dnia o godzinie 12 Towarzystwo rolnicze *in corpore* udało się do kardynała Puzyry, celem złożenia mu życzeń. Ksiądz kardynał przyjmuje dziś także przedstawicieli wielkiej własności. O godzinie 7-30 przyjęcie u ks. kardynała.

Z Rady miasta. (Tel.) Kraków. Posiedzenie sekcji prawniczej Rady miasta odbędzie się w piątek dnia 24 b. m. Zaproszenia na posiedzenie rozesłał pierwszy wiceprezydent dr. Leo.

Zjazd rolniczy. (Tel.) Kraków. Dnia o godzinie 9 rano zebrała się sekcya I. Zjazdu rolniczego. Odczytał referat chorego prof. Antoniego Górskiego o traktatach handlowych dr. Adam Krzyżanowski. Sekcya czwarta obradowała również. Odczytał referat prof. Steingraber o gorzelniach rolniczych. O „Izbach rolniczych“, referat dr. Jana Hupki odczytał p. Karol Czech, jak niemniej referat o organizacji zakupna i zbytu wytworów rolniczych. O godz. 1/2 12 drugie pełne posiedzenie. Na porządku dziennym załatwienie uchwał sekcji, referat o kredycie melioracyjnym wygłosi p. Stefan Konopka.

Pożar. (Tel.) Kraków. Dnia o godzinie 8 nad ranem spłonęły w Burawicach wielkich trzy domy mieszkalne i dwie stodoły. Szkody są dość znaczne.

O godzinie 4-tej nad ranem w Ludmiłowie pod Podgórzem wybuchł groźny pożar. Wójt Batko miał na składzie materiały łatwo zapalne. Pożar udało się zlokalizować. W gminie panuje oburzenie wielkie na wójta z powodu jego lekkomyślności.

Kraj. Towarzystwo rybackie. (Tel.) Kraków. O godzinie 1/2 11 rano w sali Rady miasta odbyło się posiedzenie krajowego Towarzystwa rybackiego. Przewodniczył adwokat dr. Ferdynand Wilkosz. Powitał z radością przybyłego na zgrupowanie radcę Struszkiewicza z ministerstwa handlu i inżyniera Rozwadowskiego z ramienia Wydziału krajowego, jakoteż panów Brunickiego ze Lwowa i dra Zduńca z Rawy wyżnej.

Zamianowano dra Wilkosza członkiem honorowym towarzystwa w uznaniu jego zasług i pracy około rozwoju Towarzystwa. Uchwałę tę przyjęto okłaskami. Radca Struszkiewicz opowiedział, że Towarzystwo i jego prezes cieszy się uznaniem w ministerstwie handlu. Struszkiewicz zakończył swe przemówienie, życząc długich lat pomyślnej pracy Towarzystwu. Następnie przemawiał delegat Wydziału krajowego.

Udzielono absolutorium i dokonano wyborów. Towarzystwo w ciągu lat dziesięciu rozpuściło 13,774,392 sztuk ryb. Członków liczy towarzystwo 349. Dochody wynoszą 7,363 kor. 37 halery. Z tego subwencye wynoszą 4,828 kor. 90 hal., a wkładki członków 1,162 kor. 52 hal.

Pożary. (Tel.) Paryż. W klasztorze Assumpeyoniów w Chaumont wybuchł wczoraj podczas mszy pożar. Mieszkające w klasztorze zakonnice zdołały się jeszcze uratować. Prawie cały klasztor padł pastwą płomieni. Szkody są znaczne.

Nyiregyhaza (na Węgrzech). W miejscowości Mandok pożar obrócił w perzynę 72 domów mieszkalnych i 125 zabudowań gospodarczych.

Depesze handlowe z d. 23 b. m.

Wiedeń, 23 maja. Dnia o godzinie 10, minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117'57 Renta majowa 98'55, Węgierska renta koronowa 92'90, Akcye kredytowe 691'60, Kredytowe węgierskie 697'—, Bank anglo-austriacki 280'—, Unionbank 563'—, Bankverein 436'—, Laenderbank 418'—, Kolej pań. 677'50, Lombardy 90'50, Elbenthal 508'—, Towarzystwo akcyjne broni — Akcye tytoniowe — Alpijny 466'—, Rims Muranya 498'—, Prager Eisen —, Losy tureckie 108'25, Ruble 253'50, 20-franków 1780. Boden-Credit 103'60, Tramwaje 254'—, Akcye gal. Banku hip. —, 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 —, 4% Listy zastaw Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —.

Tendencya spokojna.
Berlin, 23 maja. O godzinie 12 m. 15 notowano: Kredyty 216'65, Disconto Commandit 187'60.

Tendencya spokojna.
Wiedeń, 23 maja. (Gielda zbożowa). Pszenica na maj-czerwiec od 7'73 do 7'74, pszenica na jesień 7'98 do 7'99, żyto na maj-czerwiec od 7'64 do 7'65, żyto na jesień 7'08 do 7'10, kukurydza na maj-czerwiec od 5'58 do 5'59, kukurydza na czerwiec-lipiec — do —, kukurydza na lipiec-sierpień od 5'63 do 5'64, kukurydza na sierpień-wrzesień od — do —, kukurydza na wrzesień-paździer. od 5'81 do 5'82, owies na maj-czerwiec od 7'15 do 7'18, owies na jesień od 6'14 do 6'15, rzepak na sierpień-wrzesień od 13'70 do 13'80, olej rzepakowy na kwiecień-maj od — do —, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od — do —.

Zwyżkowa.
Pięknie.
Budapeszt, 23 maja. Pszenica na maj od 7'38 do 7'39, na październik 7'66 do 7'67, żyto na maj od 7'20 do 7'25, żyto na październik 6'66 do 6'67, owies na maj od 6'90 do 6'95, na październik 5'70 do 5'71, kukurydza na maj od 5'41 do 5'42, na lipiec 5'35 do 5'36, Rzepak na sierpień 13'20 do 13'30.

Dostateczna.
Słaba.
Spokojna.
Piękna.

Zjazd rolników.

Walne zgromadzenie członków krakowskiego Towarzystwa rolniczego odbyło się w sali Towarzystwa ubezpieczeń przy udziale przeszło 140 osób. Obrady zabrał hr. Andrzej Potocki, dowodząc w swym przemówieniu, że chociaż zrobiono dużo, to jednak więcej powinno się być zrobić, ponieważ „nie dosyć jest dla nas, jeżeli w postępie dotrzemy kroku innym nareduwociom“. Galicya, uchodząca wprawdzie za kraj rolniczy, pozostawała i pozostaje jeszcze ciągle ogromnie w tyle za resztą Europy, gdy tymczasem jest to kwestya jej dalszego bytu i rozwoju, aby koniecznie przyspieszyła kroku i postępowała równie od sąsiadów, z którymi konkurencja jest dziś już bardzo ciężką. Aby zaś osiągnąć ten wielki, a tak bardzo konieczny cel, nie wystarczy choćby najbardziej wyteżona praca komitetów, ponieważ w tym względzie nieodzownym jest skupienie całego stanu rolniczego, skupienie wszystkich sił koło wspólnego sztandaru.

„Musi w nasze społeczeństwo — mówił dalej prezes hr. Potocki — przeniknąć to przeświadczenie, że dla zajmowania się gospodarstwem amatorskim jest niedopuszczalne, że dobre chęci nie wystarczą, że do tego jest także konieczną gruntowną znajomość agronomii, że w tak ciężkich warunkach rozproszone siły są słabe, że więc przez asocjację trzeba siły wzmocnić. Tylko na samych sobie polegać możemy i byłoby złudzeniem oglądać się na cudzą pomoc, lub cudzą życzliwość. Gdyby do Towarzystwa rolniczego należeli wszyscy bez wyjątku rolnicy, mali i wielcy — to nasze Towarzystwo, będąc reprezentacją całego stanu rolniczego, byłoby naprawdę silne i mogłoby żądać a nie prosić — mogłoby znacznie wydatniej działać dla dobra wszystkich rolników.

Dziwna jest obojętność nasza. Każdy czuje, że jest źle — że jest coraz gorzej a mimo tego tyle rolników nawet z grona większej własności nie rozumie swego interesu, odosobnieni apatycznie spoglądają w groźną przyszłość. A jednak polepszenie stosunków jest w naszej mocy.

Omówiwszy następnie najbliższe środki owego polepszenia, którymi zdaniem mowcy są: asocjacja w celu stworzenia odpowiednich warunków produkcji, praca indywidualna, kapitał i wiedza, wspominał hr. Potocki o tem, że pokrycie wydatków na drogi wodne nie może spaść na przeciążone już podatkami sfery rolnicze, wreszcie zakończył swe przemówienie serdecznym wspomnieniem żalobnym, poświęconem pamięci długoletniego rzeczywistego a następnie honorowego prezesa, śp. Franciszka Mycielskiego.

Z porządku dziennego zgromadzenie przyjęło sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok 1900, przedłożone przez dra Krzyżanowskiego.

Na wniosek komisji kontrolującej, przedłożony przez p. Aleksandra Dydyńskiego, zgromadzenie uchwaliło absolutorium dla komitetu, a następnie na wniosek komitetu, przedłożony przez sekretarza dra Krzyżanowskiego, uchwaliło ustanowić dopłatę ze strony Towarzystw rolniczych okręgowych w wysokości 38 procent.

Prof. dr. Tadeusz Sikorski wygłosił referat w sprawie budowy dróg wodnych w Galicyi, w którym dowodził, że melioracja gruntów powinna postępować równocześnie lub nawet poprzedzać regulację rzek i budowę kanałów. W dyskusji nad tym referatem, inż. Chruszczewski zauważył, że Wisła nie nadaje się do kanalizacji, i że kanał należałoby budować prawie równolegle do kolei Karola Ludwika. P. Czecz w przekonaniu, że Galicya ma inne desydaty ekonomiczne, aniżeli budowę kanałów wodnych, przedłożył następującą rezolucję: Uznając potrzebę budowy kanałów galicyjskich, w celu ogólnego rozwoju ekonomicznego przedsięwziąć się mających, żądamy w interesie rolniczym przede wszystkim: a) przeprowadzenia regulacji rzek i zabudowania potoków górskich; b) odpowiedniego finansowego poparcia dla melioracji drugo- i trzeciorzędnych; c) równoczesnego rozpoczęcia i przeprowadzenia budowy kanałów wodnych we wszystkich krajach koronnych środkami państwowymi, z należytym uwzględnieniem potrzeb rolniczych okolic, przeciętych kanałami, przez przeprowadzenie odpowiedniego nawodnienia.

Po przemówieniu p. Wysockiego z Polanki, który wskazał na wątpliwość korzyści z kanałów a pewność przeciążenia rolnictwa kosztami ich budowy, p. d-ra Górskiego, który do rezolucji p. Czecza dodał jeszcze, aby równocześnie z budową kanałów rząd przeprowadził akcję na polu polityki handlowej, celem zabezpieczenia rolnictwa Galicyi całej Austrii przed konkurencją zamorską, rezolucję p. Czecza wraz z powyższym dodatkiem uchwalono.

Sprawozdanie z czynności Towarzystwa rolniczego okręgowego przedłożył referent komitetu p. Stanisław Zelenki, zaznaczając, że liczba członków tych towarzystw wzrosła i wynosi obecnie 890; że udział włościan wzrasta, że wszakże należy rozwinąć, jak najwyższą agitację, aby do towarzystw okręgowych należały jak najszersze koła rolników. Po krótkiej dyskusji zgromadzenie przyjęło sprawozdanie do wiadomości, poczem obrady odroczone.

Dział ekonomiczny.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sr.	placą:	245—	zadają:	255—
Za 100 marek		117 50		117 75
20-frankówka		19 16		19 18

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 23 maja.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7'60 do 7'80.	Pszonica nowa 6'75 do 7—.	Zyto gotowe od 6'40 do 6'60.	Zyto nowe od 5'25 do 5'50.
Owies obrotowy 6'20 do 6'50.	Owies nowy od 4'75 do 5—.	Jęczmień pastewny 5— do 5'25.	Jęczmień browar. 5'50 do 6—.
Rzepak nowy 11'50 do 11'75.	Linianka — do —.	Groch pastewny 5'50 do 6—.	Groch do gotowania 6'75 do 9—.
Wyka 7'25 do 7'75.	Bobik 5'75 do 6'25.	Hreczka 7'60 do 8—.	Kukurydza nowa 6'10 do 6'30.
Kukurydza stara — do —.	Chmiel za 50 kilo — do —.	Koniczyna czerwona — do —.	Koniczyna biała — do —.
Koniczyna szwedzka — do —.	Tymotka — do —.	Spirytus loco za 50 ltr. gotowy 17— do 17'25.	paritas
Tarnopol na termin 16— do 16'25.			
Uspodobienie słabe trawa dalej.			

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 22 maja.

Giełda tutejsza, nie reagując zupełnie na momenta dodatnie, odczuwa tem więcej wszelkie okoliczności mniej dodatnie. Postępowaniu temu dała jaskrawy wyraz w silnej niższe walorów kolejowych, z uwagi na wniesiony przez ministra skarbu projekt ustawy o poborze 12 proc. podatku od biletów jazdy kolejowej. Do rzędu przyjemności podatek ten należeć nie będzie, z drugiej strony nie ulega jednak wątpliwości, że nie będzie uciążliwym i że nie wpłynie na obniżenie dochodu z ruchu osobowego. Speculacja wie to bardzo dobrze, ale nie chciała, a raczej nie mogła pozbyć się tak korzystnej sposobności, by nie wystąpić z licznymi sprzedażami, tem naturalniejszemi, ile że regulacja po koniec czerwca jest już bardzo bliską, a w dzisiejszych warunkach płacić za nią istotnie nie warto. Na giełdzie mówiono także o podatku transportowym od cen frachtowych; pogłoska ta jest niczem innym, jak tylko wymysłem spekulacyjnym. Nad bardzo pokojową treścią mowy tronowej przeszła natomiast giełda do porządku dziennego; więcej zainteresowania zwróciła na znane wypadki serbskie, oceniając je bardzo nieprzychylnie, głównie z uwagi na znaczne obniżenie kursu walorów serbskich. Targ w Berlinie dotrzymywał towarzystwa tutejszemu; i tam kursa były wszęchnie niższe, a usposobienie wcale niepożyśne. Względnie najwytrzymalsze okazały się austriackie kredyty, popierane przez Berlin na niesprawdzonej dotąd wiadomości, że likwidacja jednego z dawniejszych zagranicznych interesów syndykalnych dała nadspodziewanie świetny rezultat w kwocie czystego zysku około miliona koron. Zresztą były kursa znacznie niższe; także targ lokalny, wyjąwszy akcyję Lloyd'a i żeglugi parowej na Dunaju, był o wiele słabszy. Zapomniano odrazu o wszelkich projektach i widokach, rozpatrując zaś sytuację aktualną, nabrano przekonania, że na razie stanowczo nie zrobi się nie da. Jak długo to nie potrwa, trudno ocenić, tak samo jak i dalszą wytrzymałość targu — bez targu.

Otwarcie wystawy trzody chlewnej.

(Tel.) Kraków. Wczoraj po południu z okazji zjazdu rolników odbyło się tu w parku Krakowskim otwarcie wystawy trzody chlewnej, urządzonej przez Tow. rolnicze, z okazji, nadesłanych przez chlewnie narodowe rasy polskiej i poprawionej rasy polskiej, oraz czystej rasy Yorkshire. Wogóle 10 hodowców nadesłało 172 okazów. Nagrody otrzymali: p. Duniu z Głębocia, p. Edw. Mauricio ze Strzelec wielkich, p. Adam Jordan z Wętekowic, pani Żuk-Starczewska z Pnyszowy, zarząd dóbr hr. Zdzisławów Tarnowskich w Mędrzechowie i hr. St. Badeni z Brańcu.

Wczoraj wieczór i dzisiaj rano odbywały się obrady sekcyjne; dzisiaj o godz. 11^{1/2} w południe odbędzie się drugie i ostatnie pełne posiedzenie, na którym przedłożone będą uchwały sekcyj.

Z literatury ekonomicznej. Nadesłano następujące broszury: „Torf na opał“, napisał inż. Jan Blauth, „Potrzeba popierania melioracji rolnych“ tegoż.

Narady w sprawie zaprowadzenia samorządu ziemskiego w guberniach Rosyi europejskiej, w których dotychczas nie wprowadzono ustawy ziemskiej z r. 1900, rozpoczęły się już 7 b. m., pod przewodnictwem ministra spraw wewn. W naradach obok wielu gubernatorów biorą udział także dyrektorowie kancelaryi wszystkich ministerstw.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Przyjechali do Lwowa

dnia 23 maja b. r.

Hotel George'a. St. Bogusz z Rosyi, B. Csillik z Tarnopolu, W. Berezowski z Żydaczowa, H. Gulden z Węgier, L. Skórzewski z Poznania, M. Malczewska z Krakowa, Z. Easto-

wiecki z Lipnik, Z. Wiszniewski z Ciemierzyniec, M. Rosenstock ze Skalatu, L. Koziebrodzki z Chlebowic

Hotel Francuski. F. Brendt ze Stryja, Z. Bienenstock, A. Grünwald z Wiednia, Onufry Horodyński z Romanowa, Z. Jounga z Lipowic.

Hotel Europejski. J. Peiper z Przemysła, F. Skarzynski z Szeikowic, St. Wyspiański z Krakowa, M. Biechoński z Żarnowic, A. Lehmann z Podhajec, H. Selle z Berlina.

Grand Hotel. G. Blochmann z Wiednia, T. Mazaraki z Rosyi, T. Mantel z Podwoleczysk, S. Pach z Wiednia, O. Sattler z Wiednia

Hotel Victoria. W. Miecik z Mikuliniec, F. Tandra z Stanisławowa.

Hotel Centralny. E. Opolski ze Stryja, W. Witosławski z Żydowic, L. Wikarski z Lackiego, M. Podlewska z Ostalowic, J. Kriżko z Popiel, F. Bieliński z Lonaeryna, W. Wiczorek, A. Langer z Wiednia.

Hotel Imperial. St. Jabłonowski z Popowic, I. Ingwar z Rzeszowa, K. Marynowski z Urycza J. Beck z Wiednia, C. Wenden z Drezna.

NADESŁANE.

Rubryka „NADESŁANE“ nie pochodzi od redakcyi, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

C. k. uprz. galicyjski akcyjny BANK HIPOTECZNY Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe

(Safe Deposits).

4

Za opłatą 25 do 35. zł. a. w. rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy, odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Dr. Antoni Roicki

Specjalista dla chorób skórnych i wenerycznych, chorób kości i pęcherzowych, leczy metodą doświadczoną długoletnią. Także leczenie na wzór Lindewiosie i parą.

Ordynuje od 9—11 rano, popołudniu od godz. 3—6.

Na żądanie mogą być leki wydane z apteki w sposób dyskretny. — Poradnik pocztą 1 zł. 20 ct. Lwów, ulica Zimorowicza 1 5 1978

adwokat krajowy, oznajmia, że cofnął zamiar przesiedlenia się ze Lwowa do Chodorowa i że dalej prowadzi kancelaryę we Lwowie, Brajerowska 3. 3314

Bad Nauheim.

Willa Wanda, Dom polski, w pobliżu źródeł wygodne mieszkania, sala restauracyjna, kuchnia polska, na żądanie ściśle zastosowana do przepisów lekarskich dla każdego chorego. Sezon od 10 kwietnia. — Zgłoszenia: Pension Verwaltung, Villa Wanda, Bad Nauheim, Deutschland Karlsstr. 27. 33

Dzieci i panienki, potrzebujące kuracyi, mianowicie przy reumatyzmach stawowych, mogą znaleźć całkowitą opiekę — (z wyjątkiem lipca).

Właścicielka Helena Szczepanowska.

SKARPEKI
dla
damek, mężczyzn i dzieci
polecana przez
JAN & REBEKA
WŁ. JAWORSKI 3



Miliony dam

używają „Feolinu“
Proszę zapytać się swego lekarza, czy „FEOLIN“ nie jest najlepszym kosmetykiem na ręce, włosy i zęby?

Najwięcej zanieczyszczona skóra na twarzy i najbrzydsze ręce otrzymują arystokratyczną delikatność i kształt przez używanie „Feolinu“.

„Feolin“ jest angielskim mydłem, sporządzonym z 42 gatunków najlepszych i najświeższych ziół

Gwarantujemy, że Feolin usuwa bez śladu zmarszczki na twarzy, przyszcze, wągry, czerwoność nosa itd.

„Feolin“ jest najlepszym środkiem do pielęgnowania, czyszczenia i upiększenia włosów, usuwa wypadanie włosów, łysinę i bole głowy.

„Feolin“ jest też najnaturalniejszym środkiem do czyszczenia zębów.

Kto używa „Feolinu“ regularnie zamiast mydła, zostaje młodym i pięknym.

Zobowiązujemy się natychmiast pieniądze zwrócić temu, kto by nie był zadowolonym z „Feolinu“. Cena za sztukę 1 kor., 3 sztuk 2-50 k., 6 szt. 4 kor., 12 sztuk 7 kor. Porto za 1 sztukę 20 hal. od 8 sztuk zwwyż 60 hal. Zaliczka o 60 h. więcej. Wysłał główny skład: M. Felth, Wiedeń, VII, Mariahilferstrasse 38. I. piętro. 2414

Nie potrójnie!

ale pięciokrotnie złożone kołnierze, w ogóle niezrównanej trwałości

Bieliznę męską i Krawaty w oryginalnych deseniach poleca 42

tanio **M. WEIN** tanio tylko plac Trybunalski liczb. 1.

Starym i młodym ludziom poleca się świeżo w nowym wydaniu wyszła praca rady san. Dr. Müllera, traktująca o 3100

Nadwątlonym systemie nerwowym i seksualnym jak równieś podająca wskazówki radykalnej kuracji. Wysyłka za nadaniem 1 kor. 20 hal. w markach listowych

Curt Röber, Braunschweig

KRĘGLE, KULE DO KRĘGLI
z drzewa „LIGNUM SANCTUM“
we wszystkich wielkościach po cenach najniższych poleca
Alojzy Hübner
LWÓW, RYNEK 38. 3178

Tylko prawdziwe w takich paczkach.

Quaker Oats

Proszę zwrócić uwagę!
Dla **P. T. Szklarzów, majstrów stolarskich i właścicieli realności:**
polecam
NAJLEPSZY Kit
do oszkleń i kitowań wszelkiego rodzaju, takowy jest z podwójnie gotowanego pokostu i z kredy szlamowanej sporządzonej, za którego trwałość i dobroć ręczy się.
Główny skład u **Alojzego Hübnera**
LWÓW. 3163
Przy większym odbiorze odpowiednio niższe ceny.

Zakład wodoleczniczy
Dra Chramca
w Zakopanem, w Tatrach (stacja kolei)
Otwarty cały rok, Kuchnia wykwatna i zdrowa. Pokoje urządzone z komfortem. Pierwszorzędne urządzenia łazienek, elektryzacja, kąpiele elektryczne, massage i gimnastyka. Oświetlenie elektryczne. Ceny bardzo przystępne. 2725
Prospekty na żądanie gratis.

Posilający
TROPON
wzbudza apetyt i pożywia nadzwyczajnie jest podstawą: 2550
Tropon-sucharków, Tropon-czekolady
Tropon-Cacao, Tropon-Mączka pożywna dla dzieci,
Tropon-białko
jako dodatek do potraw dla zdrowych i rekonwalescentów.
Książka kucharska „Moderne Kraftküche“ darmo i oplatnie.
Wszędzie nabyć można lub też w głównym składzie:
Oest.-ung. Tropon-Werke
Wiedeń, VIII/I., Kochgasse 3.

3179 Dla
Pp. malarzy szydów pokojowych, lakierników, stolarzy, tokarzy, farbiarzy, kapeluszników, blacharzy i w ogóle wszelkich profesjonalistów ustanowiłem wyjątkowe ceny niższe na wszelkie potrzebne materiały, co podaję do powszechnej wiadomości Szanownych pp. Majstrów.
Główny skład farb i materiałów
Alojzego Hübnera
Lwów, Rynek 1. 38.

Panowie!
1565
Kapsułki Zamba
napojone olejem z drzewa santalowego 0,2
Wiele listów dziękczynnych
Leczą słabość pęcherza i prze wodę moczowego (wypływy) bez bólu w kilku dniach.
Zalecane gorąco przez lekarzy. O wiele, lepsze niż santal. Wyrabiałyko
Aptekarz **E. LAHR** Würzburg
Karton po 4 korony nabyć można u:
Główny skład i wysyłka: Apteka. G. Brady, Wiedeń, Fleischmarkt 1. i w aptekach we Lwowie. — W interesie własnego zdrowia, należy odrzucać wszystkie inne rzekomo lepsze środki

Towary sukienne i wełniane
po cenach oryg. fabrycznych proszę kupować tylko u
J. Theumanna, Brünn, Rathaus-Gasse 12.
Wielki wybór najnowszych i najmodniejszych fabrykatów kraj. i zagranicznych. Stały skład materij czarnych, także na uniformy dla urzędników, weberanów, straży ogniowej i innych stowarzyszeń, na liberye itd. itd. 2541
Wzory darmo i oplatnie.

Meble stylowe
w obfitym wyborze, poleca firma
KAUFMANA
po umiarkowanych cenach
przy ul. Trybunalskiej 1. 1. 3308

FLANCE
wszelkich warzyw i kwiatów — poleca
ZAKŁAD OGRODNICZY
M. WOLIŃSKIEGO
we Lwowie, plac Maryacki 3.
Na łaskawe żądanie cenniki odwrotnie.
Na prowincję wysła się w najstarszym opakowaniu! 3200

SANATORIUM ZAKŁAD
wodoleczniczy Ernsdorf
Austriacki Śląsk koło Białej.
Otwarte przez cały rok.
Urząd pocztowy i telegraficzny. Stacja kolejowa Wspólnie położenie górskie u podnóża śląskich Beskidów, łagodny, zdrowy klimat. Najnowsze wzorowe urządzenie kuracji i kąpiele, oświetlenie acetylenowe, doskonała restauracja, pod surowym lekarskim nadzorem. Kierownictwo lekarskie obejmuje
DR. LEOPOLD NEMERAD
doświadczony hydropata i długoletni kierownik Zakładu wodoleczniczego „Lindewiese“ 2762
Wszystkie objaśnienia udziela tylko
Dzierżawca dóbr i kąpiele Karol Forner.

LWOWSKI AKCYJNY
Zakład Zastawniczy
ul. Karola Ludwika 1. 3.
II. piętro.
Udziela pożyczki na zastaw:
Kosztowności wszelkiego rodzaju,
Papierów wartościowych i
Przedmiotów cennych w ogóle.
1307
Procent umiarkowany obniża się w miarę wysokości pożyczki.
Biuro otwarte od godz. 9-1 i 3-6.

W EKSPEDYCYI „SŁOWA POLSKIEGO“
sa do nabycia następujące dzieła:
Józef Maskoff, *Zussumi las* tomów 2
cena 6 kor.
St. Rossowski, *Moja córka* 2-50 „
„ *Psyche* 3-00 „
Abgar-Sottan, *Panna Siekierczanka* 2-00 kor.
Zmogas *Barcikowscy* 5-00 „
Przygotowania wojenne Rosji
(II. wydanie) 1-00 kor.
Przewodnik do kąpiel 1-00 „

Ekspert do wszystkich państw europejskich!!!
Egipskie tutki i bibutki
AIDA
są za najlepsze uznane.
Główny skład: „AIDA“, Lwów, ulica Pańska 1. 10.

Molla Proszki Seidlckie
uniwersalny środek na ciężkie trawienie, brak apetytu i obstrukcję, trwale działają. Cena za pudełko 2 koron.
Wódka francuska i sol Molla
ból ukaja przy weteraniu przeciw podagrze i reumatyzmowi i innych następstwach przeziębienia. Najlepiej znany środek uniwersalny. Fiaszka 1-80 koron.
Główna wysyłka: Aptekarz **A. Moll**, c. k. nadworny dostawca, Wiedeń, Tuchlauben 9. W składach prowincjonalnych żądać należy wyraźnie preparatów A MOLLA. Składy we Lwowie: J. Beiser, aptekarz, En gros: Piotr Mikolasch i Sp., Stan. Markiewicz, Musiałowicz i Janik, O. T. Wincklera Syn, Z. Zadurówicz i Sp. 397